Cena 10 groszy

Nr. 156 Należytość pocztową opłacone gotówką — Lwów, niedziela 12 lipca 1925. — Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach **12 gr.**
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. — CZEK P. K. O. Nr. 142.176. — REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Ujęcie defraudantów kolejowych.

Ujęcie sprawców nadużyć kolejowych w Warszawie.

WARSZAWA. 10. lipca. (tel. wł.) Dzisiaj udało się policji śledczej schwytać i osadzić w więzieniu sprawców nadużyć w warszawskiej dyrekcji kolejowej. Są to: 54 letni Bronisław Wertyński rachmistrz, główny organizator malwersacji, 68- letni Aleksander Faliszewski zastępca naczelnika I. oddziału, 64 letni Bronisław Majewski, ławnik i Niedzielski kancelista. Wszyscy aresztowani przyznali się do winy.

Sędzia śledczy, ze względu na podeszły wiek i zły stan zdrowia, pozostawił Majewskiego na wolności. Innych sprawców osadzono w więzieniu.

—:::—

Do czego dąży Wyzwolenie?

Obrady konwentu senjorów.

WARSZAWA. 10. lipca. (tel. wł.) Dziś o godz. 3-ciej zwołał marszałek konwent senio-rów, w celu wyjaśnienia położenia spowodowanego obstrukcją Wyzwolenia. Poniżej podajemy bez komentarzy przebieg obrad konwentu. Na wstępie oświadcza poseł Sanojca, że jego stronnictwo obstrukcji nie prowadzi, a pragnie tylko należycie ocenić ustawę o reformie rolnej i przez głosowanie imienne pragnie dać swym członkom możność zorjentowania się każdym artykułem z osobna i przekazać potomności dane faktyczne jak który poseł głosował.

Tow. Moraczewski, w formie żartobliwej proponuje, iż wobec tego, że takie głosowanie zabierze przynajmniej 10 minut czasu, zatem głosowanie nad wszystkimi artykułami potrwałoby do 3 tygodni, lepiej by było odroczyć sejm na trzy tygodnie, a potem posłowie by się zjechali i w ciągu jednego dnia uchwalili całą ustawę. a Wyzwolenie osiągłoby swój cel bez gorszących i denerwujących scen w sejmie. Poseł Sommerstein zapytuje, czy Wyzwolenie nie zechce wystawić listy z nazwiskami posłów, na którejby poszczególni posłowie wypisywali treść swego głosowania.

Tow. Pawlik mówi: Odłóżmy żarty na stronę. Projekt reformy rolnej posiada charakter reformy chłopskiej. Poprzednie ustawy teoretycznie były lepsze, w praktyce jednak niewykonalne. Ustawa obecna jest wykonalna. Wprawdzie P. P. S. nie uważa jej za idealną, rozumując, że sprawa rolna w Polsce domaga się innego załatwienia po myśli potrzeb włościańskich. Ze swej strony P. P. S. walczy o uwzględnienie w ustawie interesów proletarjatu rolnego i proletarjatu miast. Równocześnie zaś ze strony włościańskiego Wyzwolenia używa się wszelkich środków, by reformę rolną unicestwić. Zwracam się do Wyzwolenia z wyraźnem zapytaniem i proszę o szczerą odpowiedź czy Wyzwolenie uważa projekt ustawy za szkodliwy? Jeśli tak, obalimy go. Ale niech Wyzwolenie powie to wyraźnie i weźmie na siebie wobec mas włościańskich pełną odpowiedzialność. Odpowiedź posła Sanojcy powtórzyć nie łatwo. Z jednej strony twierdzi poseł Sanojca, że Wyzwolenie ustawy tej nie obala a z drugiej strony widzi w niej nieszczęście z trzeciej strony Wyzwolenie nie chce obstrukcji, a z czwartej nadal podtrzymuje wniosek o głosowanie imienne.

Po jeszcze jednem przemówieniu skończono zebranie konwentu bez powzięcia decyzji.

—:::—

Awantury w Sejmie.

WARSZAWA. 10. lipca. (tel. wł.) W sejmie dalsze obrady nad ust. o parcelacji. Głos zabiera premier Grabski, który zaznacza, iż nie ma obaw, by ta ustawa podkopała kredyt, gdyż właśnie ona w dużej mierze ustala stosunki finansowe. Ustawa musi być załatwiona na drodze kompromisów. Po pojawieniu się na mownicy referenta Makulskiego, posłowie Wyzwolenia biją w pulpity i opuszczają saię. W głosowaniu imiennem (na wniosek Wyzwolenia) odrzucono kilka poprawek i zarządzono przerwę.

Po przerwie w dalszym ciągu głosowania imiennego klub Wyzwolenia i N. Partj. chłopsk. wszczyna wrzawę, bicie w pulpity i śpiewy.

—:::—

Tow. Diamand o wojnie celnej.

BERLIN. 10. lipca. (A. W.) „Vorwärts" zamieszcza artykuł posła do sejmu polskiego dr. Diamanda. P. D. zajmuje stanowisko kompromisowe w sprawie rokowań handlowych polsko- niemieckich i wykazuje, że zarządzenia władz polskich nie są represjami w stosunku do Niemiec, dotyczą one bowiem przeważnie tylko artykułów luksusowych, których importowi chciał rząd polski przeszkodzić ze względu na wywóz kapitałów polskich zagranicę. Natomiast niemiecki zakaz przywozu węgla górnośląskiego do Niemiec miał na celu tylko szkodzenie interesom gospodarczym polskim. Polska gotowa jest do ustępstw o ile spotka się ze strony niemieckiej z wzajemną gotowością. Wojna celna wyjdzie na niekorzyść obu stron. Konkurenci niemieccy na rynkach światowych z radością przypatrują się temu konfliktowi.

—:::—

Komisja ochrony pracy.

WARSZAWA, 10 lipca. (Tel. wł.) Komisja ochrony pracy załatwiła wniosek dotyczący odszkodowań dla pracowników prywatnych fabryk tytoniowych, zwolnionych z powodu wprowadzenia monopolu. Następnie przyjęto w 3-cim czytaniu nowelę do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych. Przyjęto wniosek tow. Ziemięckiego, iż do związków obwodowych funduszu bezrobocia w większych obwodach miejskich wchodzi 1 przedstawiciel pracowników umysł.

W końcu komisja rozpatrywała wniosek ZLN. by na trzy lata odroczyć wykonanie tych postanowień (art. 15) o pracy młodocianych. i kobiet. które dotyczą urządzenia żłobków dla niemowląt i przerw w pracy dla karmiących matek. Przeciw temu wnioskowi przemawiała Tow. Prausowa.

Wniosek przyjęto z 2-letnim terminem odroczenia.

Dalsze obostrzenia importu z Niemiec.

WARSZAWA. 10 lipca. (AW.) Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady Ministrów rozszerzono zakaz przywozu z Niemiec dalszych gatunków towarów. W szczególności zakazano przywozu artykułów wielkiego przemysłu niemieckiego. Lista zawiera 30 pozycji i dziś będzie ogłoszona.

Wisła opada.

WARSZAWA 10 lipca. (PAT.) Pod Warszawą wody upadły tak, że bulwar po stronie warszawskiej wystaje już na wysokości 1 m. Po stronie praskiej wał oblany jest w dalszym ciągu. Poniżej mostu kolejowego po stronie praskiej wyłoniły się wczoraj wody przybrzeżne mielizny.

—:::—

Wybuch pod Tyflisem.

MOSKWA. 10 lipca. (PAT.) W nocy 9 bm. nastąpiła w pobliżu Tyflisu eksplozja magazynu materjałów wybuchowych. Kilku żołnierzy odniosło rany.

—:::—

A Chrystus powiedział: „Nie skarbcie skarbów ziemskich...“

W nocy z sobotę na niedzielę dobrali się złodzieje do skarbca w bazylice św. Piotra w Rzymie. Skarbiec ten jest bodaj najbogatszym na całym świecie. Wartość złota i drogich kamieni dochodzi do setek miljardów, nie doliczając wartości artystycznych, gdyż nie ma bogacza na świecie, który mógłby zapłacić tę sumę. Złodzieje skradli tylko małą cząstkę złożonych w skarbcu przedmiotów. Między przedmiotami, ukradzionymi w Bazylice, znajduje się pierścień świętego Piotra, z relikwiami apostoła, używany przy największych ceremoniach kościelnych, w których uczestniczy papież. Ukradzione zostały nadto: srebrna taca, zdobna djamentami, ofiarowana Bazylice przez papieża Piusa IX, złoty wazon ofiarowany przez kardynała Merry de Val, złoty krzyż, wysadzany szmaragdami, ofiarowany przez republikę kolumbijską, złoty kielich, kilka ciężkich krzyżów złotych i t. p. Liczne religijne przedmioty mniejszej wartości (o ile idzie o sam materjał). ale zato nieocenionej wartości artystycznej dzięki robocie słynnych mistrzów, zostały albo pozostawione w skarbcu, albo porzucone niedbale na posadzce.

Dowodzi to, że złodzieje zdecydowani byli zrabować tylko to, co się da przetopić i nie zamierzają sprzedawać skradzonych przedmiotów w obawie przed wyśledzeniem i karą.

Złodzieje skradli także drogocenny pierścień tak zwany „Pierścień Rybaka“. „Pierścień Rybaka“ jest według dawnego kościelnego zwyczaju pierwszą z oznak dostojności papieża. Pierścień ten, ze szczerego złota, używany jest od niepamiętnych czasów, jako mała pieczęć papieska. z wyobrażeniem św. Piotra w łodzi, wyciągającego sieć. — Pierścieniem tym pieczętowane są zazwyczaj „breve“ papieża, pisane na pergaminie.

Przy koronacji papieża — po zupełnem jego ubraniu w strój papieski. kardynał-dziekan wkłada uroczyście papieżowi na palec „Pierścień Rybaka“, oraz podaje mu złote naczynie z kadzidłem. Naczynie ofiarowane ostatnio do tego obrzędu właśnie przez kardynała Merry de Val, zostało, jak się zdaje, razem z „Pierścieniem Rybaka“ skradzione.

Pierwsze wspomnienie o użyciu „Pierścienia Rybaka“ przy koronacji papieskiej datuje się z wieku trzynastego.

Podejrzenie o włamanie się do skarbca spadło na malarzy, którzy przeprowadzali renowację w Bazylice św. Piotra. Policja aresztowała dotąd kilkadziesiąt osób.

Prasa włoska donosi. że złodzieje przeoczyli odwieczną skrytkę, w której znajdowały się dwie papieskie tjary. zdobne setkami drogich kamieni. wszelkiego rodzaju, a także mitra papieska. której środek ozdobiony jest djamentem, mającym wartości pięćdziesięciu tysięcy franków złotych.

Kardynał Merry de Val, skoro został archidjakonem Bazyliki przed kilku laty, stwierdził, że szafy skarbca zamykane były na zwykłe zamki. Natychmiast zarządził. aby zaprowadzono skomplikowany system urządzeń elektrycznych, skutkiem których złodzieje, dotykający zamków, porażeniby byli gwałtownem elektrycznem wstrząśnieniem, równocześnie zaś zadźwięczeć musiały silne dzwonki alarmowe.

Przez nieopatrzność skradzione obecnie przedmioty umieszczone zostały w piątek w małej szafie, niezaopatrzonej w przyrządy alarmowe i porażające.

Tak chronili papieże niezmierne skarby przed złodziejami. zaprowadzając nawet przyrządy, które każdego poraziłyby na śmierć, gdyby zamierzał wkraść się do skarbca. Wprawdzie zadanie komuś śmierci, nie odpowiada religji chrześcijańskiej, ale dla złota robi się wszystko.

W niedzielę zrana przeniesiono pod silną strażą pozostałe przedmioty ze skarbca Bazyliki do Pałacu Watykańskiego.

Kradzież w Bazylice św. Piotra przypomina włamanie się do katedry Gnieźnieńskiej, gdzie skradziono m. in. także głowę św. Wojciecha — Wartość skradzionych przedmiotów dochodziła do zawrotnej sumy, bo kilkuset miljonów złotych — Gdyby kosztowności ofiarowano na skarb państwa. to Polska mogłaby zapłacić wszystkie swoje długi i jeszcze pozostałoby coś dla skarbu. Tak wartości te leżą bezużyteczne w skarbcach kościelnych.

Gdyby oddano wszystkie skarby w kościołach całego świata, to możnaby zaspokoić głód wszystkich biednych. Ale o tem księża nie myślą. Wolą gromadzić bogactwa w skarbcach kościelnych. Wolą bogacić kościoły i klasztory, wolą mieć bogatych biskupów, chociaż Chrystus powiedział: „nie skarbcie skarbów ziemskich“.

Anglji grozi wojna na 2 fronty.

LONDYN, 10 lipca. „Daily Herold“ podnosi w artykule wstępnym, że niebezpieczeństwo wojny angielsko-rosyjskiej nie jest jeszcze zażegnane. Chamberlain, oświadczył wprawdzie. że rząd nie zamierza obecnie zerwać stosunków dyplomatycznych z Rosją, ale — jak organ Partji pracy stwierdza — nie dał żadnych zapewnień. iż nie wystosuje w najbliższym czasie żadnej ostrej noty do rosyjskiego posła w Londynie, która może być nieprzyjęta do wiadomości. Jeżeli atoli rosyjski poseł odmówi przesłania wręczonej noty do Moskwy, w konsekwencji nastąpi automatyczne zerwanie stosunków bez specjalnej akcji rządu angielskiego. Anglja mogłaby się znaleźć w niebezpiecznem położeniu, mając wojnę na dwa fronty: z Rosją i Chinami. zwłaszcza, że w tym wypadku pozostałaby zupełnie odosobniona, gdyż Francja ma zbyt wiele trudności z sprawą marokańską, a Ameryka usunęłaby się od udziału w podobnej awanturze.

—:::—

Przedłużenie sesji parlamentu.

LONDYN, 10 lipca. Pisma podają, że sesja parlamentu, która miała być zamknięta z początkiem sierpnia, zostanie przedłużona do połowy sierpnia, gdyż obecne położenie wewnętrzne i zewnętrzno-polityczne wymaga funkcjonowania ciała parlamentarnego.

Przygotowania wojenne na Dalekim Wschodzie

LONDYN, 10 lipca. „Times“ dowiaduje się z Pekinu, o żywej działalności militarnej sowietów w Zabajkalji i w Mongolji. W Urdze, gdzie jest skoncentrowanych wiele aeroplanów. i aut pancernych, kształci się wojskowo 4000 Mongołów. którzy mają do rozporządzenia artylerję.

W Kalkanie Rosjanie odbywają ćwiczenia wojskowe z oddziałami generała Fenga, który — jak wiadomo w odezwie do chrześcijan (sam jest chrześcijaninem) ostro zaatakował Anglików, obwiniając ich, że religijne uczucia ludności wyzyskują dla swych imperjalistycznych celów.

—:::—

Włoskie święto narodowe

RZYM. 10 lipca. Z polecenia prezydenta ministrów Rada ministrów przyjęła dekret, ogłaszający 4 października 1926, jako 700 letnią rocznicę śmierci św. Franciszka z Assyżu, narodowem świętem włoskiem.

—:::—

Kapitalizm jako burzyciel świata.

Niepokój i niepewność w świecie całym rośnie z dnia na dzień. — To tu to tam wybucha jasny płomień, wskazujący, że stosunki społeczne i polityczne wytworzone przez kapitalizm, stanowią zarzewie zapalne, które wkrótce ogarnie powierzchnię całej kuli ziemskiej. W pierwszych latach można było jeszcze wierzyć blagierom odbudowy kapitalistycznej, jeśli głosili, że braki wkrótce zostaną wyrównane, że siły kapitalistyczne, po sześcioletniej pracy burzycielskiej, nie miały jeszcze dość czasu przekonać udręczonej ludzkości, dowieść jej, że doprowadzą ją do stanu przynajmniej czasowej znośnej równowagi.

Ale im bardziej oddalamy się od wojny, tem bardziej znikają widoki, że droga, którą ludzkość zmuszona jest kroczyć pod przewodem kapitalizmu, zaprowadzi ją kiedyś do wolności, tem oczywistszem staje się, że próby kapitalistyczne rozwiązania wielkich zagadnień politycznych, społecznych i narodowych wiodą ludzkość do katastrof.

Traktaty pokojowe, o których twórcy ich myśleli, że wytworzyły stałe stosunki, dziś już wykazują rysy i pęknięcia, Występują nowe zagadnienia o nieprzewidzianych rozmiarach i nieprzewidzianych skutkach. wobec których świat kapitalistyczny nie posiada innych środków oprócz gwałtu i wojny. zdolnych tylko ustalić zło, które pragną usunąć.

W Chinach, w Indjach, w Egipcie i w Maroku szaleje bunt. Różne są jego formy; rozmaite zabarwienia; do różnych zdąża celów, ale wszystkim wspólna jest nienawiść do kapitalizmu europejskiego, do wyzysku i panowania białych, do potęgi militarnej i pieniężnej małej liczbą, przestrzenią oddalonej klasy panującej, która jednak nie może zrezygnować z panowania nad temi olbrzymiemi przestrzeniami i masami ludzkiemi jeśli nie ma się także zachwiać jej potęga we własnym kraju.

Sama Europa jest jeszcze kupą gruzów pod względem politycznym, gospodarczym i narodowym.

Dwa najpotężniejsze narody kontynentu europejskiego nie zostały wcielone do europejskiego systemu państwowego. Rosja i Niemcy są owemi wielkiemi znakami zapytania, na które dotąd Europa nie może znaleźć odpowiedzi.

Zapewne bolszewizm jest zgubną siłą, zgubicną w pierwszym rzędzie dla proletarjatu i dla narodu rosyjskiego, ale źle sobie poczynają ci którzy karać chcą Rosję za jej system społeczny wyeliminowaniem z społeczności narodów.

Wszystkie te próby nieodparcie wiodą do tego, że świat pogrąża się w coraz większej nędzy i coraz głębszym chaosie.

Tylko jakiś olbrzymi wysiłek, zrodzonych z solidarnego uczucia wszystkich pracujących mógłby świat skierować na drogę prawdziwego odrodzenia, prawdziwej odbudowy. Zamiast tego polityka kapitalistyczna wszystkich krajów niszczy najważniejsze siły produkcyjne. Szaleńcze cła ochronne mają chronić produkcję krajową; w ten sposób znosi się konieczny, jak nigdy jeszcze przedtem międzynarodowy podział pracy, narzucając prawie wszystkim państwom sposób produkcji niegospodarczy, prowadzący je zamiast do wzmożenia bogactwa do postępującego coraz bardziej zubożenia. Francja z trudem odbudowuje swoje zdewastowane dzielnice, wszystkie kraje mają swoje dzielnice spustoszone; zgaszone wielkie piece, zardzewiałe maszyny; nieme, niedymiące kominy; rozpacz i rosnąca beznadziejna nędza bezrobotnych wszystkich krajów — to oskarżyciele porządku społecznego, który utrzymać się może tylko tem., że skazuje miljony chcących pracować na powolną śmierć głodową.

Tak wygląda świat pod panowaniem kapitalizmu.

Kto dzisiaj sądzi moce kapitalistyczne po dziełach ich, kto obserwuje coraz groźniejsze kryzysy narodowe i gospodarcze, ten musi dojść do przekonania, że nadzieje te, nawet z punktu widzenia kapitalistycznego, były złudzeniem i że w przesileniach gospodarczych każdego państwa, w konfliktach sięgających od jednego końca świata do drugiego, w wstrząśnieniach wszystkich wartości politycznych i moralnych, które nawiedziły wszystkie prawie narody, uwidocznia się niemoc społeczeństwa burżuazyjnego do zapewnienia ludzkości bytu znośnego. Kryzys ten zgoła innego jest rodzaju, niżeli przesilenie z 1918, ale istnieje i wzywa proletarjat głosem gromu, by zbroił się do rozstrzygającej rozprawy.

—:::—

Obłąkana nienawiść Litwy ku Polce.

Wspólnie z Rosją na Polskę!

Profesor Waldemars zamieścił w „Lietuvis“ następujący artykuł o zagranicznej polityce Litwy:

„Przerwanie walki z Polakami oznaczałoby zaprzedanie własnego kraju. Z tego względu

z Polakami należy walczyć bezustannie, dopóki Wilno nie zostanie zwrócone Litwie.

Zagarnięcie Wilna wyryło przepaść między Polską a Litwą. Polacy stali się wiecznymi wrogami Litwy. Wilno zostało zabrane siłą i siłą tylko odbierzemy je z powrotem. Gdy na to czas przyjdzie, porachujemy się z Polakami na polu bitwy.

Litwini sami są jednak za słabi. Odebrania swych dziedzin mogą oni tylko dokonać w związku z silniejszym sąsiadem. Takim sąsiadem przedewszystkiem może być Rosja.

Kto nie chce straty Wilna, ten musi szukać zbliżenia z Rosją.

Wiecznym wrogiem Rosji jak i Litwy, są Polacy i obu państwom trzeba będzie prowadzić z Polską porachunki. Wcześniej czy poźniej Litwa będzie musiała zawrzeć z Rosją pakt przeciw Polsce.

Żaden litewski polityk nie może poważnie mówić o związku państw bałtyckich, o ile nie chce zrzec się Wilna. Dla Łotwy i Estonji związek bałtycki bez Polski nie ma żadnego sensu i dlatogo oba te państwa przyznały Wilno i Grodno Polsce i starają się wszelkiemi siłami pogodzić Polaków z Litwinami.

Najwierniejszym sprzymierzeńcem Litwy przeciwko Polsce będzie Rosja,

która nigdy nie dopuści do stworzenia związku bałtyckiego, gdyż nie może on powstać bez Litwy, a Litwa, o ile nie chce stracić swej niezależności, do niego nie przystąpi.

Jest jeszcze jeden poważny wróg Polski, który dzięki temu może być przyjacielem Litwy, to jest Niemcy; lecz nie możemy się spodziewać takiej pomocy ze strony Niemiec, jak ze strony Rosji, gdyż Niemcy są związane traktatem wersalskim i nie mają prawa utrzymywać silnej armji, ani zawierać militarnych traktatów przeciwko Polsce.

Dalej zwraca Waldemars uwagę, że Polacy starają się również pozyskać względy Rosji i polityka litewska musi ubiec Polskę.

Głosy żydowskiej prasy zagranicznej

o porozumieniu z Żydami.

Żydowska prasa zagraniczna zamieszcza obszerne sprawozdania o przebiegu pertraktacji rządu z kołem żydowskim, przyczem podkreśla szczere intencje i dobrą wolę, pertraktujących stron.

„Judische Rundszau“ — poważny organ sjonistyczny, wychodzący w Berlinie w języku niemieckim, omawiając w duchu b. życzliwym pertraktacje polsko-żydowskie, podkreśla, iż „żydzi całego świata witają z radością akt, który ma miejsce po raz pierwszy. Pakt ugody między rządem polskim a społeczeństwem żydowskiem. Żydowstwo polskie zarówno jak i sympatyzujące z nim żydowstwo zagraniczne życzy sobie gorąco, by praktyczne porozumienie między rządem polskim a żydowskim istotnie nastąpiło i oparte było na trwałych podstawach“.

„Sjoniści stoją na stanowisku, iż musi istnieć harmonja między żydami mieszkającymi w krajach djaspory a państwami, w których zamieszkują“.

Omawiając postulaty żydów polskich, pismo zaznacza, „iż najważniejszym w obecnej chwili problematem, który powinien znaleźć właściwe rozwiązanie jest kwestją uregulowania położenia ekonomicznego żydów polskich. Ciężka sytuacja ekonomiczna państwa odbija się również fatalnie na żydowstwie polskiem, stanowiącym w przeważającej części element wybitnie handlowy“.

W dalszym ciągu podkreśla „Judisze Rundszau“, „ze najważniejszą jednak rzeczą“ niż porozumienie osiągnięte w pertraktacjach między „Kołem żydowskim“ a referentami rządu jest wzajemne zbliżenie się do siebie dwócn narodów, zamieszkałych na jednej ziemi: polskiego i żydowskiego“.

Biorąc jednak pod uwagę dotychczasowy stan zapalny umysłów w Polsce, pismo wyraża przypuszczenie, iż jest to muzyka przyszłości.

Również „Wiener Morgenzeitung“ poświęca dużo miejsca pertraktacjom. Pomimo licznych zastrzeżeń, wyraża pismo nadzieję, iż akt porozumienia między rządem polskim a reprezentantami politycznymi społeczeństwa żydowskiego wpłynie dodatnio na ukształtowanie się przyszłych stosunków polsko-żydowskich.

—:::—

Rząd propaguje turystykę i... zdzierstwo w letniskach.

Celem międzyministerjalnej komisji turystycznej jest uzgodnienie spraw, mogących przyczynić się do rozwoju ruchu turystycznego, a więc poprawy stosunków komunikacyjnych i hotelarskich etc. W pracach komisji biorą udział przedstawiciele wszystkich tych ministerjów, które pośrednio lub bezpośrednio mają powierzone sobie załatwienia spraw, związanych z podróżowaniem, a więc min. kolei, min. oświaty (akcja wycieczkowa szkolna, opieka nad krajobrazem), min. handlu i przemysłu (opieka nad przemysłem hotelarskim i restauracyjnym), gen. dyr. służby zdrowia, gen. dyr. poczt i telegrafów, min. spraw wewnętrznych (nadzór nad hotelami) i min. spraw zagranicznych (propaganda turystyki zagranicznej w Polsce).

Dotąd komisja uzyskała w min. kolei poprawę kilku połączeń kolejowych. Ulepszono mianowicie komunikację Krynicy z Zakopanem, wprowadzono dla Śląska bezpośredni pociąg wycieczkowy z Katowic do Zakopanego, odchodzący w niedzielę i święta i zaprowadzono bezpośrednie połączenie Lwowa z Worochtą (letniska w Karpatach Wschodnich). Dotąd ze względów technicznych nieuzyskano jeszcze bezpośredniego pociągu z Warszawy nad morze przez Kartuzy z ominięciem Gdańska. Następnie do preliminarza budżetowego min. robót publicznych na r. 1926 wstawiony będzie kredyt na zakup 3 dużych autobusów, które uruchomione będą na odcinkach: Nowy Targ-Szczawnica i Stary Sącz - Szczawnica, obecnie bowiem przedsiębiorstwa samochodowe pobierają ceny sześciokrotnie wyższe od godziwych.

W sprawie propagandy turystyki polskiej zagranicą uchwalono prowadzić odpowiednią akcję przy pomocy większych Tow. krajoznawczych i turystycznych, posiadających archiwa fotograficzne. Na międzynarodowej wystawie turystyki w Grenoble urządzono już dział polski, przyczem wydano dwie broszury w języku francuskim: jedną poświęconą górom polskim ,drugą p. t. „Co zwiedzić w Polsce“?

W końcu r. b. wydany będzie w języku francuskim przewodnik po Polsce, zawierający około 500 stron druku i 250 ilustracji, zaopatrzony w mapy Polski i plany większych miast. Tekst tego przewodnika jest gotowy. Nadto wydany będzie duży album widoków Polski, zaopatrzony w 400 ilustracji, noszących napisy w 3 językach: polskim, francuskim i angielskim.

A jaka jest odwrotna strona medalu?

Krynica, która jest własnością państwa idzie na czele pod względem zdzierstwa. Zdzierają pensjonaty, ale i zdziera, przepraszam, państwo, które w ubiegłym roku miało z samej Krynicy podobno coś około 800.000 zł. czystego zysku. Nic dziwnego. Kąpiele w Krynicy są drogie, i to jest przeważnie źródło dochodów skarbu, ale gorzej jest, że drożyznę krynicką naśladują inne pomniejsze uzdrojowiska polskie. W Krynicy utrzymanie z kąpielami kosztuje blisko 30 złotych dziennie, w innych uzdrojowiskach dzienne utrzymanie z mieszkaniem zaczyna się od 10 złotych. Trudno, przykład idzie od góry. A wszędzie przepełnienie wielkie, bo ludzie chorują i leczyć się muszą. Pan Grabski zamknął wrota Polski na klucz i nie wypuszcza nikogo za darmo. 250 złotych albo za protekcją 25 zł., miesiące gonitwy i kłaniania się, oto warunki uzyskania paszportu. Uzdrowiska polskie nie mogą pomieścić ani połowy pragnących się leczyć i stąd to przepełnienie i zbrodniczy wyzysk. Turysta zagraniczny ręce by załamał gdyby mu wypadło zatrzymać się w bezczelnie drogiej Krynicy lub innych mniej drogich, ale za to brudnych, niechlujnych, pozbawionych wszelkich urządzeń uzdrojowiskach polskich.

Wpierw należy wprowadzić kulturę, usunąć zdzierstwo w polskich zdrojach i letniskach a potem zaczynać propagandę a nie odwrotnie. Podróżnik cudzoziemski gdy na skutek propagandy zawita do polskich letnisk ucieknie z nich prędko i jeszcze innych odstraszy.

Brud, niechlujstwo, wyzysk — to nie są zbyt zachęcające czynniki dla turystów z całego świata.

—:::—

Opieka nad dzieckiem w Lidze narodów.

Z inicjatywy dyrektora Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom d-ra W. Chodźki, odbyło się zebranie, na którem tow. sen. Posner, delegat rządu do Komisji Doradczej Ligi Narodów do spraw opieki nad dziećmi i młodzieżą, omawiał sprawy będące tematem obrad komisji tej na jej sesji majowej.

Komisja uznała za najważniejsze i wprowadziła na porządek dzienny przyszłego posiedzenia następujące sprawy: 1) opracowanie ustawodawstwa w sprawach, dotyczących życia i zdrowia dzieci, 2) gromadzenie ustawodawstwa, dotyczącego kwestji wieku małżeństw, 3) przygotowania konwencji międzynarodowej w sprawie pomocy i powrotu dzieci cudzoziemskiego pochodzenia, 4) praca dzieci — oznaczenie wieku, do jakiego dziecko nie może pracować w fabryce i na roli, 5) zapomogi dodatkowe udzielane przez państwo lub instytucje rodzinom obarczonym dziećmi, 6) wpływ kinematografu na rozwój moralny i umysłowy dziecka: opieka nad kinematografami.

Poza tem na porządek dzienny wprowadzono następujące sprawy: 7) adoptacja dzieci, 8) sytuacja dziecka porzuconego, 9) wiek w którym dziecko powinno uczęszczać do szkoły powszednej, 10) odpoczynek dzieci, 11) kwestja seksualna w wychowaniu, 12) dzieci moralnie zaniedbane i występne, 13) alkoholizm wśród dzieci, 14) kwestja wychowania młodzieży w duchu kooperacji międzynarodowej.

Zaznaczyć należy, że sprawę alkoholizmu wprowadził na porządek dzienny przedstawiciel Polski tow. sen. Posner: spotkał się on z opozycją Belgji, której przedstawiciel P. Carton de Wiart twierdził, że alkoholizm po wojnie zmiejszył się, co jest jednym z dobroczynnych skutków wojny. Pomimo opozycji, sprawa została jednak wprowadzona na porządek dzienny.

Sesje komisji odbywać się będą corocznie w styczniu w Genewie.

—:::—

Przypomina się Członkom „Ludowego Spółdzielczego Tow. Wydawniczego“, że udział w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia wynosi 25·-- zł. i musi być do 3 miesięcy uzupełniony. Po tym terminie wszyscy, którzy nie uzupełnią udziału, zostaną z listy członków wykreśleni.

Nowiny z dnia.

Lwów, 11 lipca

DO P. T. PRENUMERATORÓW! Zawiadamiamy, że o ile do dnia 15 lipca br. nie otrzymamy prenumeraty za lipiec, to z dniem 16-go lipca wstrzymamy wysyłkę „Dziennika Ludowego“, tak P. T. Prenumeratorom zamiejscowym jak i miejscowym.

—:::—

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH. W anonsie, umieszczonym przez ten Zakład we wczorajszym numerze zaszła pomyłka, a mianowicie: książka KOWALSKIEGO TADEUSZA pt. „TURCJA POWOJENNA“ z 39 rycinami na 30 tablicach kosztuje zł. 8, a nie zł 3 — jak mylnie wydrukowano.

× ODJAZD DZIECI z kolonją Uniwers. Lud. nastąpi w niedzielę dnia 12 bm. o godzinie 10 rano do Bukaczowiec.

Zbiórka Dworzec Gł. obok klombu w razie niepogody w westybulu, o godz. 9-tej.

Uprasza się tych rodziców, którzy nie uiścili jeszcze opłat o wyrównanie tychże, w kancelarji Uniwersytetu Lud., Bourlarda 5 — od godz. 6-7 wiecz.

NOWE BUDOWLE WE LWOWIE. Na ostatniem posiedzeniu magistratu wydano konsensy: na budowę jednopiętrowego domu pod L. 36, przy ul. Na Bajkach, na nadbudowę II p. pod L. 18 przy ul. Supińskiego, na budowę szopy na skład drzewa pod L. 8 przy Senatorskiej, na budowę 2 magazynów pod L. 17 przy ul. Nowy Świat na nadbudowę drugiego piętra w realności pod L. 9 przy pl. Bilczewskiego, na budowę parterowego budynku na salę w realności przy pl. Jura L. 1, na przybudówkę pod L. 11 przy ul. Bilińskich, na budowę budynku gospodarczego przy ul. Ponińskiego i na ustawienie muru granicznego przy ul. Potockiego 70. Pozatem udzielił magistrat konsensu St. Krzanowskiemu na wydobywanie piasku na Lonszanówce, oraz Tow. naftowemu „Galicja“, konsensu na ustawienie aparatów benzynowych na ulicach.

T. Umańskiemu wydano koncesję na 5 dorożek samochodowych a B. Trimowi na dorożkę dwukonną.

LEKARZ POWIATOWY ŁAPOWNIKIEM. Dr. Kłosek, lekarz powiatowy w Mławie, jako rzeczoznawca miejscowej komisji poborowej, zaproponował jednemu z członków tej komisji uwolnienie poborowych za łapówkę po 1.000 zł. od „sztuki“ Zainteresowany powiadomił swych przełożonych, którzy zarządzili aresztowanie owego lekarza.

ZBOCZENIEC. Tadeusz Mandel, aresztowany onegdaj za używanie damskiego stroju, po ulicach miasta, został wypuszczony na wolność. Tego samego dnia nagabywał on w ul. Skarbkowskiej przechodzących mężczyzn, wabiąc zboczonych osobników swymi wybladłymi wdziękami. Jakiś mężczyzna zagadnięty przez M., dowiedziawszy się o jego intencjach, zaaplikował mu z oburzenia kilka siarczystych policzków, rujnując mu szminkę i puder na twarzy, wraz z naskórkiem, osadą zębów i nosem. W opłakanym stanie zjawił się Mandel w Pogotowiu rat., gdzie zaaplikowano mu kojące środki.

NIEOSTROŻNA JAZDA POWODEM NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. Emanuel Fremdl, zam. przy ul. Ogrodnickiej 7, jadąc na rowerze najechał w ul. Jagiellońskiej na Olgę, Hołówkównę, urz. pryw., która upadłszy odniosła bolesne obrażenia.

Fedko Kupczas, z Biczy, jechał w ul. Ruskiej tak nieostrożnie, że wjechał końmi na wóz tramwajowy, który częściowo uszkodził i zbił dyszlem szybę.

Jetti Langweilowa została przejechana motocyklem Nr. 7496 w tej samej ulicy, przyczem doznała obrażeń i złamania ręki. Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy.

ZAGADKOWE SAMOBÓJSTWO KOBIETY. — Wczoraj przedpołudniem zawezwano Pogotowie rat. do realności pod L. 31 przy ul. Ormiańskiej. Lekarz Pogotowia zastał tu leżącą na bruku Rozalję Pająkową, która spadła z okna III-go piętra na bruk i odniosła śmiertelne obrażenia. Stwierdzono, że nieszczęsna miała złamaną rękę i nogę, oraz załamanie kości czaszkowej. Denatka, odwieziona do szpitala, zmarła wkrótce. Policja ustaliła, że tragiczny ten wypadek poprzedziła sprzeczka małżeńska pomiędzy zmarłą a jej mężem Ludwikiem. Ten bowiem miał rzekomo gościć w mieszkaniu jakąś kobietę bez wiedzy żony. Tragicznie zmarła popełniła zamach samobójczy rzekomo z tego powodu. Policja przeprowadza dalsze śledztwo w sprawie tego zagadkowego samobójstwa.

DZIECIOBÓJSTWO. 43-letnia Katarzyna Tomaszewska, wdowa, zam. przy ul. Kochanowskiego 51, udusiła na strychu swe nowonarodzone niemowlę płci męskiej przez zakneblowanie ust dziecka szmatą. — Policja pozostawiła dzieciobójczynię z powodu choroby w leczeniu domowem. Dochodzenie w toku.

KOKAINISTKA ZATRUŁA 13-LETNIEGO CHŁOPCA. Olga Jarosz, wielokrotnie notowana policyjnie, wczoraj wieczorem wywabiła z mieszkania 13-letniego Rudolfa B., syna swej sąsiadki, i lokatorki realności przy ul. Skarbkowskiej 11. Występna ta kobieta dała prawdopodobnie powąchać chłopcu kokainę w pro-szku, a następnie prowadziła go ze sobą w nieznanym na razie celu i kierunku. Chłopiec ten stracił jednak przytomność obok kościoła OO. Jezuitów. — Lekarz Pogotowia rat. dr. Bellowski odwiózł zatrutego do szpitala, gdzie udzielono mu pomocy, poczem matka zabrała malca w dalszym ciągu nieprzytomnego do domu.

PORANIONY PACJENT O NAZWISKU ZAMORDOWANEGO. Wczoraj w nocy zgłosił się w Pogot. rat. jakiś mężczyzna z 24 ranami na głowie, który przedstawił się jako Jan Tymeszko. Zbudził on osobliwe zainteresowanie, albowiem zabobonny osobnik mógłby zrazu przypuszczać, że ma przed sobą widmo zamordowanego przed kilku dniami dozorcy w ul. Szpitalnej o podobnem imieniu i nazwisku. Tym razem był jednak tylko niefortunny pacjent, którego pobili nieznani osobnicy. Udzielono mu pomocy.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Kiełbaski w chrzanie.

Jankowi ze „Słowa Polskiego“.

Niegdyś pan możny miewał trefnisia, na pańskim dworze błaznem go zwano; obecnie „Słowo“ ma dowcipnisia, małego Janka nim mianowano. Błazen przed panem wśród głupstw i bredni udawał wesołka; Janek w dzień święta jak i powszedni wywija koziołka; błazen brał złoto, często obcasem, gdy źle ułożył dowcip wierszyka, czemuż to Janka nie spotka czasem, gdy z marnych rymów dowcip umyka?! Gdyby tak Janek przerwał pisanie, dopóki nie wzrośnie, premię mu stworzę — z kiełbasek w chrzanie — na życia przedwiośnie.

9—1 **Prenumerator.**

Stosunki w Banku Rolniczym we Lwowie.

Ub. soboty wydarzył się w Banku wypadek, który zasługuje, aby rada Nadzorcza tej instytucji wglądnęła za kulisy. Od roku jest kierujący magazynem niejaki Duda, który zasługuje już dawno na wyrzucenie. Od czasu zaawanzowania na kierownika magazynów Banku Rolniczego we Lwowie, zamykał ludzi w magazynach w tym celu, że ci często nadbierali z worków cukier, ryż, zaś z pak słoninę, sardynki itp. artykuły. Obecnie chcąc pozbyć się głównych świadków tej gospodarki p. Wojtowicz, protektor Dudy, odmówił pracy, i nie chciał zapłacić za czas przepracowany. A kiedy jeden z pracowników Dmytro Hawrysz upomniał się przy wypłacie o swoje należytości, p. Duda nie tylko, że nie wypłacił należytości, ale rzucił się na niego i pobił go dotkliwie. W końcu zawezwał policję i kazał aresztować Hawrysza rzekomo, za to, że jest komunistą. Tak oto gospodaruje p. Duda i Wojtowicz.

Bójka w Skupczynie.

BIAŁOGRÓD, 10 lipca. (PAT.) Na posiedzeniu Skupczyny przyszło do gwałtownego starcia między demokratami a opozycją, które zakończyło się bójką. Część członków Zjednoczenia chorwackiego grupy Zanica zarzuciła demokratycznej grupie Pribiczewicza korupcję. Powstała wielka przawa. Posłowie tego stronnictwa protestowali gwałtownie przeciw zarzutowi. Przedłużanie się wrzawy zmusiło przewodniczącego do przerwania posiedzenia. W czasie przerwy w kuluarach doszło do starcia pomiędzy dwoma posłami z grup Pribiczewicza i Nanica. Wywiązała się bójka podczas której obaj posłowie tarzali się po ziemi. Do bójki wmieszali się inni posłowie. W czasie bójki jeden z posłów dobył nawet noża. Po przerwie przewodniczący przerwał ponownie posiedzenie, które zostało odroczone do popołudnia.

Z ruchu partyjnego.

* UKONSTYTUOWANIE SIĘ O. K. R. W ub. piątek odbyło się ukonstytuowanie OKR. PPS. we Lwowie, wybranego na ostatniem Walnem Zgromadzeniu. — Skład prezydjum przedstawia się na rok bieżący, następująco: Przew. tow. Szczyrek, dr. Herschtal, Talarek, zastępca tow. Zelaszkiewicz. Sekretarz tow. Skalak, zast. tow. Dziurzyński. Skarbnik tow. Sokołowski, zastępca tow. Nowakowski.

Ze względu na pewne nieścisłości, które się wkradły do sprawozdania rocznego, podaje się ustalony ostatecznie skład członków OKR. Sądu polub. i komisji rewizyjnej.

W skład OKR weszli nast. towarzysze: Bednarski Stanisław, Białkowski Józef, Cyganik Jan, Hell Franciszek, Dr. Herschtal Samuel, Hofman Franciszek, Lang Leopold, Markiewicz Bolesław, Nahorny, Nowakowski Zygmunt, Pindycki Jan, Sadowicz Stefan, Skalak Bronisław, Szczyrek Jan, Sokołowski Michał: Słoniowski Michał, Smulikowska Marja, Trawiecka Salomea, Talarek Stanisław, Żelaszkiewicz Kornel.

Jako zastępcy weszli: tow. Cegłowski, Dziurzyński, Kisielowa, Mokłowska, Purska. Do komisji rew. wybrani: Drobut Tadeusz, Chrystowski Michał, Szpyt Jan, Dr. St. Dręgiewicz, Leon Cieślewicz. Do sądu partyjnego wybrani: Andreasik, Dr. Buber, Drewniak, Lisiewicz, Mydlowiec i Władyka.

Komunikaty.

× CENTRALNY ZW. WDÓW I SIERÓT PO FUNKCJONARJUSZACH B. AUSTRYI, w Krakowie, ul. Asnyka 5 (Stowarzyszenie zarejestrowane), zaprasza wszystkie wdowy i sieroty po urzędnikach i podurzędnikach b. Austrji zamieszkałe we wschodniej Małopolsce — do wspólnej zbiorowej i energicznej akcji, dla uzyskania: 1) bezzwłocznej doraźnej zapomogi dla wdów i sierót. 2) dla uzyskania minimum egzystencji życiowej.

× DO MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ LWOWA! Zorganizowana młodzież Robotnicza w Kole młodzieży PPS. wzywa wszystkich członków w celu utworzenia silnej i potężnej organizacji, na

ZGROMADZENIE

które odbędzie się w lokalu Rynek 8, w czwartek, dnia 16 lipca br. o godz. 7-mej wiecz.

Ponieważ rozchodzi się o plan pracy, każdy ma obowiązek jawić się punktualnie.

Za Zarząd: Puski, Pindycki.

Bolszewicy porywają ludzi, konie i bydło.

W związku z porwaniem dwu oficerów z korpusu ochrony pogranicza przez bolszewików, z których jeden zdołał zbiedz, udzielił szef sztabu pułk. Ulrych następujących wyjaśnień:

Bolszewicy stosują stale ulubioną swą metodę porywania ludzi, pilnujących granicy naszej i porządku.

Metodę tę stosowali już do wszystkich poprzedników K. O. P., jak do baonów celnych i policji, zawsze wtedy twierdząc, że porwany przeszedł dobrowolnie, chociażby nawet był przytem ciężko poturbowany kolbami i nahajami.

K. O. P. — wobec którego rozpoczęli już od listopada tę samą metodę — zastosował bezwzględne prawo odwetu, które dało doskonałe wyniki.

Po każdym odwecie naszym dowódcy sowieckich oddziałów „G. P. U.“ (są to oddziały specjalne) natychmiast za pomocą sygnałów swych trębaczy wywoływali naszych dowódców i załatwiali z nimi wymianę „porwanych“.

Porywali bolszewicy nietylko naszych żołnierzy, ale równocześnie konie wojskowe, konie i bydło ludności pogranicza.

Pod każdym względem stosowano mocne prawo odwetu i to pomogło; bolszewicy byli obecnie w okresie zaprzestania tej metody.

W tym stanie rzeczy, obie strony posiadały „na zapas“ zakładników.

W chwili obecnej K. O. P. posiada kilku starszych podoficerów sowieckich, wziętych w odpowiedzi na porwanie naszych szeregowców; posiada około 30 koni „G. P. U.“ i jednego wielbłąda.

Zakomunikowano naszym sąsiadom z tamtej strony granicy, że nie prędzej odda im się ich własność, póki nie oddadzą nam koni 19 p. ułanów, które porwali z pastwiska pułkowego.

Bolszewicy w odpowiedzi zasłaniają się autonomiczną gospodarką poszczególnych oddziałów granicznych G. P. U., t. zw. „pogranotrjadów“.

Porwany por. Mączyński kontrolował osobiście codziennie strażnice swego odcinka, na przestrzeni 15 klm. Baon odczuł porwanie to jako nowy gwałt, a sprowokowany strzelaniem, przekroczył teren polski, sądząc, że znajdzie jeszcze porucznika w sowieckiej „zastawie“.

Ustawiony karabin maszynowy z nabitą już taśmą gotową do strzału i wiele ciekawego materjału, świadczy najlepiej o ich zamiarach.

Nakoniec podkreślił pułkownik tę dysproporcję w stosunku odpowiedzialności za czyny na granicy u nas, jako w kraju konstytucyjnym i ładu prawnego, w przeciwstawieniu do Sowdepji, gdzie wszelka działalność granicznych oddziałów nie podlega wogóle żadnej kontroli ze strony władz organów sądowych.

Korpus ochrony pogranicza w piśmie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w kwietniu b. r. wykazał kilkadziesiąt wypadków naruszenia granicy przez oddziały sowieckie, jak strzelanie do żołnierzy i obywateli polskich, wpuszczanie band zorganizowanych i uzbrojonych i ułatwianie im możności odwrotu, porywanie i t. d. Od kwietnia do 1. lipca meldunki sytuacyjne K. O. P. podają 17 napadów zbrojnych na posterunki nasze, dalej 23 wypadki ostrzeliwań posterunków polskich, patroli i oficerów. 5 wypadków złośliwego uszkodzenia polskich godeł państwowych na słupach granicznych, 4 wypadki uprowadzenia żołnierzy przemocą, w tem już por. Mączyńskiego, 10 różnych wypadków naruszenia naszej granicy, nie dotyczących już bezpośrednio K. O. P.

—:::—

Umierających wywlekają na salę sądową.

Nowy skandal sądowy w Rosji.

Powszechnie znana jest sprawa zatargu polsko- sowieckiego na tle niewydania władzom sowieckim przeznaczonego do wymiany za Bagińskiego i Wieczorkiewicza ks. Usasa, który po zbrodni Muraszki zatrzymał się na eksterytorjalnem miejscu w gmachu konsulatu polskiego w Mińsku. Wówczas sowiety zemstę swą postanowiły wywrzeć na polskim konsulu Janie Karczewskim, który udzielił ks. Ussasowi posądzającemu zresztą polski paszport dyplomatyczny schronienia.

Jednak czrezwyczajka mińska podjęła inny atak na p. Karczewskiego. Oskarżono go o prowadzenie szpiegostwa na rzecz Polski, w kierunku wywiadu o organizowaniu przez sowiety w Mińsku band dywersyjnych przeciw Polsce. Karczewski został wezwany do Warszawy i więcej do sowietów już nie powrócił.

W związku z oskarżeniem konsula Karczewskiego, aresztowano jednak prowokacyjnie niejakiego Harkacza i Wiktorję Kobryżankę wraz z jej matką, oskarżając wszystkich o prowadzenie służby wywiadowczej dla konsula Karczewskiego.

Harkacz i Kobryżanka

BYLI SKUCI ZAMIAST ŁAŃCUSZKAMI ZWYCZAJNYM DRUTEM KOLCZASTYM.

na śledztwie katowano ich w nieludzki sposób w celu wydobycia zeznań. Harkacza maltretowano szczególnie, jako b. komunistę, który wystąpił z partji komunistycznej i starał się o powrót do Polski wraz ze swoją narzeczoną Kobryżanką. Wreszcie ktoś z litości wręczył im truciznę. W przeddzień sądu oskarżeni leżeli w agonji. Prokurator, niejaki Pański, zażądał jednak

PRZYWLECZENIA UMIERAJĄCYCH NA SALĘ SĄDOWA.

Stan ich zdrowia nie dozwolił na żadne zeznanie. Harkacz i Kobryżanka zostali jednak skazani na śmierć. Matka Kobryżanki została uwolniona i przywieziona do szpitala, gdzie dogorywa.

Skazani na rozstrzelanie wyniesieni zostali

NA ŁÓŻKACH Z SALI SĄDOWEJ NA MIEJSCE KAŹNI.

Skandaliczna ta sprawa oburzyła nawet komunistów.

Proces 8-krotnego mordercy.

Rozprawę Angersteina wypełniają obecnie zeznania świadków. Przesłuchany inżynier kolejowy Damrich, który w dzień mordu przyszedł do mieszkania Angersteina, by omówić z nim pewną pożyczkę i dziwnym wypadkiem uniknął śmierci (gdyż A. mordował wszystkich, którzy mieli nieszczęście znaleźć się w jego mieszkaniu tuż po zabiciu żony) zeznaje, że podczas rozmowy w biurze doznawał niewytłumaczonego uczucia lęku, oniważ Angerstein patrzył na niego niesamowitym, błędnym wzrokiem. Dlatego też świadek śledził uważnie każdy jego ruch., a po skończeniu rozmowy wycofał się tyłem ku drzwiom.

Inni świadkowie, którzy w dzień mordu zetknęli się ze zbrodniarzem, gdyż dwukrotnie wydalał się z mieszkania, aby w mieście poczynić zakupy, oświadczają, że nie wyglądał on na chorego umysłowo, lecz przeciwnie zachowywał się zupełnie normalnie. Zakupił czekoladę, ciastka, kwiaty, mówiąc, że chce zanieść swej chorej żonie. Tymczasem żona w owym czasie leżała już zamordowana.

Kredyty budowlane.

(AW.) W ciągu ostatnich 2-ch tygodni — od dnia 24 czerwca do dnia 6 lipca br. — Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał spółdzielniom budowlanym i osobom prywatnym 1.457.700 złotych pożyczek budowlanych z Państwowego Funduszu Budowlanego.

Z kredytu skorzystało 21 spółdzielni i 17 osób prywatnych.

Parę uwag o sprawach teatralnych.

Z kół zbliżonych do teatru nadsyłają nam nast. uwagi o aktualnej dzisiaj sprawie kryzysu teatralnego

Dzienniki donoszą, że artyści, chór i orkiestra naszej opery miejskiej, chcąc ratować zagrożoną placówkę kulturalną, jaką jest opera, postanowili opuścić ze swych gaż pewne kwoty, aby niejako dać gminie rekompensatę za dotychczasowy deficyt.

Człowiek inteligentny, który pracuje umysłowo, i jest spragniony rozrywki kulturalnej, na którą jednak w obecnym katastrofalnym stanie finansowym, całej pracującej umysłowo inteligencji, jak i pracującym fizycznie robotnikom tylko bardzo rzadko można sobie pozwolić, przyjmą tę wiadomość z zadowoleniem. Musi się pochwalić bezwzględnie to obywatelskie stanowisko artystów. Zwraca uwagę znowu tylko ta okoliczność, że na ten odruch zdobył się właśnie ten odłam artystów. Inni bowiem, jak donosi komunikat Gniazda lwowskiego. w tej delegacji udziału nie brali. Mógłby wprawdzie ktoś powiedzieć, że operę zamknięto i dlatego członkowie jej ratując swój zagrożony byt, musieli opuścić ze swoich ambicji i zgodzić się na ustępstwa dalako idące. Komisja teatralna jednak nie może dopuścić by ten dział który stał się ofiarą panującego przez lat cztery regimu teatralnego był pokrzywdzony w stosunku gażowym do innych i tak uprzywilejowanych działów gospodarki teatralnej we Lwowie.

Deficyt teatrów lwowskich ukrywany przez lat 4 przed reprezentacją miejską jest naprawdę deficytem teatralnym a nie operowym. Nie znaczy to że i ten dział nie jest przedsiębiorstwem deficytowem, jednak całego ciężaru niedoboru nie można zwalać wyłącznie na operę.

Gaże personalu wszystkich trzech działów nie są absolutnie za wysokie, ponieważ wedle stosunków przedwojennych artyści winni mieć gaże odpowiednie do siły kupna złotego trzykrotnie od przedwojennych wyższe.

Ze względu jednak na marne uposażenie ogółu pracowników teatr popierać, to znaczy uczęszczać skrupulatnie na przedstawienia, obniżenie gaż uważać można za nieuniknione.

Artyści opery muszą być jednak opłacani odpowiednio do reprezentowanych przez siebie walorów. Wszędzie bowiem na świecie tak się dzieje, że posiadacze tego najpiękniejszego daru natury jakim jest głos i przedstawiciele tej najcenniejszej sztuki, jaką jest opera, muszą być wynagradzani najlepiej.

Wszak z żywych przykładów wiemy, że aktorzy dramatyczni osiągają najwyższe uposażenie w najstarszych swych latach, wtedy, gdy operowi śpiewacy dawno karjerę skończyli i ewentualnie w najlepszym wypadku prowadzą szkoły śpiewu.

Utarło się przekonanie, że opera najwięcej kosztuje, że opera ma najwyższe gaże, nie dziw więc, że tego rodzaju artyści operowi mogą z gaż opuścić.

Postaram się wykazać, że to nie jest prawdą, i jeżeli chodzi o operę lwowską to dokładnie jestem poinformowany, że 30 solistów, w której to liczbie mieści się dwu kapelmistrzów, korepetytor, inspicjent i sufler pobiera obecnie miesięcznie gażę w ogólnej kwocie 16.000 złotych.

Gaża operetki w której jest 20 solistów w której to liczbie mieści się inspicjent, dwu kapelmistrzów, dwu suflerów i korepetytor, wynosi miesięcznie 18.000 zł.

Do ciężarów w operze zaliczony jest cały balet tańczący przecie także w operetce i to zwyczajnie częściej i staranniej.

Dramat natomiast w którym pracuje 43 aktorów pobiera miesięcznie 20.000 zł. gaży.

W następnym artykule postaram się wykazać dlaczego w tym właśnie roku ten katastrofalny stan nawiedził teatry lwowskie.

PROF. JAN STROKOWSKI.

—::—

Sensacyjna rozprawa przed sądem.

Mykytyn podtrzymuje swe oskarżenie przeciw Pańczyszynowi.

W czasie wczorajszej rozprawy zeznawał z małemi przerwami Mykytyn. Słabym i złamanym głosem, zacinając się i zapadając często w głuche milczenie mówił o chwili zamachu. Zeznania jego jednak są logiczne, jakby murowane. Podtrzymuje z całą stanowczością że tylko Pańczyszyn mógł popełnić zamach na prezydenta. Obstaje przy tem, że współoskarżeni nalegali wprawdzie, by powiedział, kto popełnił zamach, ale nie wywierali w żadnym kierunku presji.

Przebieg wczorajszej rozprawy był następujący:

W dalszym ciągu zeznań Mykytyn opowiada, że zauważywszy Pańczyszyna w ul. Ruskiej widział, że wszedł on do domu rodziców Maryniaka, gdzie były przechowane rewolwery.

Stamtąd udał się na Zamek, stamtąd, kręcąc się bez celu, poszedł na ulicę Sokoła, aby przeczytać gazety. Usłyszawszy od przechodniów, że prez. ma przejeżdżać ul. Kopernika, poszedł tam i stanął pod kawiarnią „de la Paix". W krytycznym momencie ktoś rzucił pakiet. Kto to uczynił, w które miejsce upadł pakiet, tego nie widział. Dopiero poszedłszy ponownie na ul. Sokoła dowiedział się, że ktoś rzucił petardę. Poruszony tem silnie, zaczął się błąkać po ulicach, poczem poszedł po raz drugi tego samego dnia na Zamek. Tam zauważył kółko znajomych komunistów. Tam dowiedział się, że zamach Pańczyszynowi się nie udał, ponieważ bomba nie eksplodowała. Wobec tego Pańczyszyn dostał polecenie od swej organizacji, aby pojechał do Złoczowa, gdzie miał wyjechać prezydent i tam zamachu dokonać.

Z Zamku udał się do Steinówny, służącej Kornhabera. Córka Kornhabera Klementyna zwróciła się do niego z zapytaniem czy prawda jest, że zamach na prezydenta wykonał Steiger. Na to pytanie oskarżony nie dał żadnej odpowiedzi.

Przew. Dlaczego?

Osk.: Dlatego, że to pytanie co do Steigera, było bez znaczenia.

Kornhaberówna zauważyła dalej, że nie mógł to być żyd, i nie mógł być Steiger, ponieważ jest tchórzliwy. Na to oskarżony odpowiedział: To prawda.

Wyszedłszy z domu Kornhabera, poszedł o godz. 8.30 do bramy domu ul. Mickiewicza 10, obok policji, gdzie się umówił na schadzkę z kom. Kajdanem, który miał mu dać pieniądze, ale Kajdan nie przyszedł.

Następnego dnia o godz. 10 rano widział się przypadkiem podczas defilady z robotnikiem browarnianym, Łotockim Piotrem Rozmowa toczyła się na temat nieudałego zamachu W pewnej chwili powiedział Łotocki że

PRZYJECHAŁ STEFCIO, MĄDRY CHŁOPIEC, ON DZISIAJ COŚ ZROBI.

Gdy go oskarżony zapytał, kogo ma na myśli, Łotocki nie dał żadnej odpowiedzi. Ale oskarżony skombinował, że wobec tego iż Pańczyszyn ma wyjechać do Złoczowa, Łotocki mógł wiedzieć o zamierzonym przez Pańczyszyna drugim zamachu na prezydenta, (który wyjechał ze Lwowa do Złoczowa.

Przekonanie swoje, że

TYLKO PAŃCZYSZYN MUSIAŁ RZECZYWIŚCIE WYKONAĆ ZAMACH

opiera oskarżony na następujących przesłankach:

1) że Pańczyszyn jest terrorystą,

2) że wykonał wspólnie z innymi zamach na więzienie warszawskie, w celu uwolnienia Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

3) że Pańczyszyn obcował z Fidykiem, który miał brać udział w zamachu w Serajewie (?) w r. 1914 na arc. Ferdynanda.

Co się tyczy ostrzeżeń dawanych Kajdanowi, osk. twierdzi, że jeszcze w sierpniu napisał mu list z tajemniczym ale wymownym znakiem

„PERICULUM IN MORE"

ale kom. Kajdan widocznie tego nie rozumiał (śmiech na sali) a groził mu, że jeżeli się będzie bawił w takie „frazeologie", każe go przymknąć.

Osk. dalej twierdzi, że przekonanie, iż Pańczyszyn wykonał zamach nie dawało mu spokoju. Napisał więc list do kom. Kajdana że zna sprawcę zamachu, i że jeżeli mu zależy na wykryciu sprawcy, aby się z nim skomunikował. W tym celu wyznaczył kom. Kajdanowi schadzkę w bramie domu przy ul. Niecałej, ewentualnie by wysłał kogoś innego a jako hasło naznaczył, że będzie sobie w bramie zdejmował buty. Nikt jednak się nie jawił. Następnego dnia otrzymał w domu od Kajdana przez wywiadowcę dwa listy. W jednym z listów Kajdan zapytywał go, dlaczego się nie jawił, przy ul. Tańskiej. (Była mowa o ul. Niecałej) a w drugim liście pisał mu Kajdan aby się jawił „tam gdzie wczoraj". Wobec tego osk. udał się znowu na ul. Niecałą, ale i po raz drugi Kajdan nie przyszedł.

Poszedłszy do Steinówny, rozmawiał z Kornhaberem, który go wypytywał, co myśli o zamachu. Wtedy osk. odpowiedział, że ma na myśli pewnego terrorystę, ale nie pamięta, czy wymienił nazwisko Pańczyszyna.

Wówczas Kornhaber zapytał go, czy mógłby to samo powtórzyć przed innemi osobami.

Na to oskarżony się zgodził. W dalszym ciągu rozmowy Kornhaber mówił coś

O NAGRODZIE PIENIĘŻNEJ, KTÓRĄ OTRZYMA TEN, KTO UDOWODNI NIEWINNOŚĆ STEIGERA.

Nie pamięta osk. czy to są dokładne słowa Kornhabera, czy tylko treść. Mówił tylko Kornhaber, że nagrodę będzie gwarantował ktoś, co ma dwie czy trzy kamienice.

Następnego dnia udał się razem z Kornhaberem do drukarni Jaegera. W drukarni Jaegera zauważył znajomego komunistę, który tam pracował. Powiedział więc Kornhaberowi że nie wejdzie i wyszedł z Kornhaberem na ulicę. Po chwili wyszedł Jaeger. Oskarżony opowiada następnie mało interesujące szczegóły w rozmowie z Jaegerem a potem o skomunikowaniu go z Dwornickim. Przyznaje, że u Dwornickiego postawił żądanie, że jeżeli otrzyma 5 tys. dol. i ułatwienie wyjazdu za granicę wyda sprawców zamachu. Jaeger dał oskarżonemu 50 zł., zdaniem jego za to, że posiadał wiadomości o sprawcy zamachu. Będąc u Dwornickiego osk. opowiadał mu wiele o terrorystach i samym zamachu, ale nazwisk sprawców nie wymieniał. W pewnej chwili chciał osk. zwrócić Dwornickiemu 50 zł. otrzymanych od Jaegera, ale Dwornicki przyjąć ich nie chciał, jako że ich sam nie dawał. Osk. postanowił nic nie mówić, chciał tylko by go Dwornicki puścił (?) do domu Na zachęty Dw. by wszystko powiedział ma bowiem szczęście w rękach, osk. odpowiedział, że

NIE JEST MATERJALISTĄ.

Dwornicki — mówi osk. — używał najrozmaitszych sposobów, aby od niego wydobyć jakieś szczegóły. Osk. jednak milczał zawzięcie.

Przew.: Dlaczegoż pan nie wyszedł? Przecie Dw. nie trzymał pana siłą. Dlaczego pan milczał?

Osk.: Chwilami popadam w taki stan, że nie mogę mówić, jestem od młodości wrażliwy, nerwowy, prawdopodobnie i u Dwornickiego popadłem w taki stan.

W końcu Dw. nie mogąc się doczekać odpowiedzi oskarżonego, telefonował do Jaegera, który się zjawił wraz z Glasermanem. Jaeger zapytał osk. dlaczego nie chce zeznawać. Dwornicki miał się jeszcze wyrazić, że w tem co oskarżony mówił jest 99 proc. dowodu przeciw sprawcom zamachu jednak potrzeba jeszcze ostatniej odpowiedzi, mianowicie, kto wykonał zamach. Zażądali nakoniec, by osk. napisał deklarację, którą mu podyktował Dwornicki. W deklaracji było napisane, że sprawcami zamachu są Stefan Pańczyszyn i ślusarz Fidyk. Po deklaracji narysował jeszcze Dwornicki szkic, na którym osk. miał pokazać miejsce gdzie stał Fidyk i Pańczyszyn.

Na zapytanie przew. jak to było z tym szkicem, osk. wikła się, widocznie się męczy pragnąc przywieść na pamięć jakieś szczegóły nakoniec prosi przewodniczącego, by przerwał rozprawę, bo dłużej mówić nie może.

Przew. przychylił się do tej prośby i na tem rozprawę przerwano po godz. 2. do soboty godz. 9. rano.

„Czerezwyczajka" na usługach inspektora.

Do wiadomości władz szkolnych.

BUCZACZ, w lipcu.

W jednym z ub. miesięcy Buczacz miał sensację nielada. W budynku sądu powiatowego odbywał się nauczycielski sąd dyscyplinarny nad p. N. nauczycielką szkoły powszechnej w pobliskiej Przewitne. „Zbrodnia" popełniona przez p. N. była naprawdę niecodzienna i zasługiwała widocznie, aby zelektryzowała miasto i zgromadziła pod sądem tłumy publiczności. Wyrok, mający pozbawić nauczycielkę N. posady i chleba, dzięki „niedyskrecji" nauczycielskiej czerezwyczajki, był już zgóry wiadomym i dlatego też mocno podniecił opinję publiczną. Poczciwy ludek buczacki bez różnicy wyznania, tak Polacy, jak Ukraińcy, czy żydzi, chce wierzyć w bezstronność władz, a gdy widzi cyniczne naigrawanie się ze sprawiedliwości — chciałby protestować. — Kolby zmobilizowanej policji zapobiegły głośniejszym przejawom niezadowolenia, ale w sercach, i umysłach obywateli Buczacza pozostało zwątpienie w „praworządność na kresach" i duże rozgoryczenie. Za jaką to zbrodnię karano nauczycielkę starszą, poważną i nie mającą dotychczas żadnych służbowych przewinień? Oto w czasie, kiedy umierał jej ojciec nie mogła wykonać polecenia inspektora szkol. p. Wagnera i nie przeprowadziła tzw. lekcji praktycznej. Tutaj trzeba zauważyć, że nauczycielka owa poinformowała na czas kierownika szkoły o przeszkodzie i prosiła o jej zwolnienie.

Kierownik szkoły Laszwicz, jeden z tych „poczciwych Rusinów", którzy są zakałą nie tylko szkolnictwa, ale i własnego społeczeństwa, wolał jednak pójść na rękę inspektorowi i w ten sposób ukartować całą historję, aby p. N. obarczyć, jak największą odpowiedzialnością. — Oskarżenie powyższe gdyby nawet było uwiarygodnione jest zbyt błahe i rzecz prosta służyło tylko za pretekst p. inspektorowi, ażeby pozbyć się ze swego okręgu niemiłej sobie osobiście siły, pomimo jej kilkunastu lat nienagannej pracy w szkolnictwie powszechnem.

Sprawa ta miała niestety swoje kulisy i poza te kulisy pozwolimy sobie spojrzeć.

Nauczycielka N. na którą spadł ten drakoński wyrok jest Ukrainką, siostrą jednego z ukraińskich polityków, a w skład komisji dyscypkinarnej wchodzili zdecydowani endecy, którzy byliby radzi wykopać pomiędzy ludnością polską i ukraińską przepaść nie do zasypania.

Byli to pozatem ludzie ze szkolnictwem powszechnem nic nie mający wspólnego. Gdyby nie to, że członkowie tej „czerezwyczajki" mówili już o treści wyroku, zanim jeszcze rozprawa została przeprowadzona, możnaby myśleć, że tylko ich nieznajomość regulaminu dla szkół powszechnych, podyktowała im karę, tak nieproporcjonalną do winy, nawet gdyby ta wina została stwierdzona. Rzekome przewinienie p. N. podciągnięto pod § 29 tego regulaminu, w którym jest mowa o przewinieniach natury politycznej, antypańtswowej. (

Ten regulamin powinien był jednak znać oskarżyciel inspektor Wagner i to jego przeoczenie było jawnem nadużyciem.

Władze szkolne przełożone, które mają obowiązek czuwania, aby obywatel Rzpltej nie był krzywdzony z racji swego wyznania, pochodzenia, czy też narodowości, powinna naprawić krzywdę wyrządzoną przez urząd podwładny, i dać możności nauczycielce N. kontynuowanie pracy nauczycielskiej. Niesprawiedliwy wyrok powinien być bezwarunkowo zniesiony.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIĘ.

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Dziewczynka z 1001 nocy“.

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Opowieści Hofmayna“.

Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Cyganerja“.

Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Lakme“ (uroczyste przedstawienie z powodu rocznicy zdobycia Bastylji).

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Halka“ (występ Wandy Korytko-Łomnickiej. — Zamknięcie sezonu operowego).

~

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka)

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Znajomek z Fiesole“.
Niedziela, o godz. 7'30 w. „Znajomek z Fiesole“.
Poniedziałek, o g. 7'30 w. „Znajomek z Fiesole“.
Wtorek, o godz. 7'30 w. „Znajomek z Fiesole“.
Środa, o godz. 7'30 w. „Znajomek z Fiesole“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Sobota, o g. 7'30 w. „Grzebień szyldkretowy“.
Niedziela, o g. 7'30 w. „Grzebień szyldkretowy“.
Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Grzebień szyldkretowy“.
Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Grzebień szyldkretowy“.

TEATR „BAGATELA“ (UL. REJTANA).

Sobota, 11-go lipca: „Niewinna Grzesznica“

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL.
ul. Jagiellońska L. 11.

Gościnne występy znakomitej artystki z Ameryki pani Dory Weissman.

Sobota, popo. o godz. 3'30: Pensjonarka (operetka) z p. Jolles w roli tytułowej, występ p. Leona Kalischa w roli Hornsteina.

Sobota, wiecz. o godz. 7'30 1-szy występ pani D. Weissman „Matka świata“ (premiera) reżys. dyr. A. Schorr.

Niedziela, o 7'30. poraz 2-gi „Matka świata“.
Poniedziałek, o 7'30 „Matka świata“.
Wtorek o 7'30 „Matka świata“.
Środa, o 7'30 „Matka świata“.

TEATR WIELKI. Na zakończenie tegorocznego sezonu operowego dane będą jeszcze tylko trzy opery: w poniedziałek przyszłego tygodnia „Cyganerja“ z debiutem p. Sabiny Grifflowóny, w partji Mini, we wtorek ku uczczeniu święta narodowego Francji, opera „Lakme“, z gościnnym udziałem pp. Zamorskiej i Bedlewicza, oraz we środę „Halka“ z debiutem p. Wandy Korytko.

TEATR NOWOŚCI. Dziś w sobotę premiera „Grzebienia szyldkretowego“ z pp. Gorczyńską i Justjanem w rolach popisowych. P. Marja Gorczyńska, wystąpi w dzisiejszej premierze „Grzebienia szyldkretowego“ w roli Wally, którą w Warszawie zdobyła czołowe stanowisko. P. Kazimierz Justjan, rozwinie w roli Fleminga, w całej pełni swój wielki talent. „Grzebień szyldkretowy“ powtórzony będzie w niedzielę, poniedziałek i po raz ostatni we wtorek.

Różne.

PODSTAWĄ MAŁŻEŃSTWA POWINNA BYĆ MIŁOŚĆ. Paryskie czasopismo „Mariage“ zwróciło się do słynnej artystki Cecile Sorel z zapytaniem, co myśli o małżeństwie. Wbrew przewidywaniom słynna artystka nie propaguje ani małżeństwa na próbę, ani poligamji, ani poliandrji, ale wyraźnie zaznacza, że jest zwolenniczką legalnego małżeństwa.

Małżeństwo — powiada pani Soreil — jest najlepszą ochroną, najlepszą gwarancją dla kobiety, a zarazem niewyczerpanem, prawdziwem źródłem szczęścia. Przekonaną jestem, że małżeństwo przetrwa wszelkie społeczne burze. Czyż nie jest ono bowiem podstawą ustroju społecznego. Oczywiście podstawą małżeństwa musi być miłość. Innego małżeństwa nie umiem sobie wyobrazić. Przepędzić życie z kimś, do kogo się nie ma silnej sympatji, to musi być prawdziwą torturą. — Niech żyje małżeństwo! Małżeństwo z miłości!

—:::—

Wylew Wisły na Pomorzu.

WARSZAWA, 10 lipca. (AW.) Z Torunia donoszą, iż Wisła przerwała tamy pod Tarnowem i zalała okoliczne pola i wsie na przestrzeni dziesięciu kilometrów.

—:::—

OGŁOSZENIA.

Wyszedłem z kilku ostatnimi. Serca nasze wypełniała troska i niepokój.

LI.

Muszę wam teraz uczynić wyznanie, które odwlekałem do tej chwili: w tym czasie byłem zaręczony. Wśród panien z „towarzystwa“ była jedna, mająca pewne dane do wierzenia, że myślę o niej często i tkliwie. A oto przez trzy dni przebywałem w towarzystwie proroka i doszło do tego, że nazwisko moje znalazło się w skandalicznej kronice dzienników — a ja nie miałem odwagi zatelefonować do narzeczonej i usprawiedliwić się przed nią.

Tego wieczora miał się w mieszkaniu jej rodziców odbyć wieczór z tańcami; wypadało, żebym był tam obecny, lecz nie otrzymałem zaproszenia i nie wiedziałbym wcale o nim, gdybym nie wyczytał tej wiadomości w dzienniku. Udałem się do domu, przebrałem się i pojechałem taksametrem do domu mej narzeczonej.

Nie zdziwicie się, gdy wam powiem, że nie przyjęto mnie jako pożądanego gościa i że panna Betty dała mi do zrozumienia, iż nie byłem zaproszony. Skoro jednak wybąknąłem swe usprawiedliwienie, zdecydowała się tańczyć ze mną. Przez godzinę próbowałem zapomnieć, że są na świecie ludzie, którzy mają coś innego do czynienia, niż odczuwanie swego błogostanu. I właśnie w chwili, kiedy już byłem bliski tego stadjum, odwołał mnie lokaj do telefonu. Ze zdziwieniem poznałem głos Joego. Już po pierwszych jego słowach moje zdziwienie przemieniło się w przestrach:

— Billy, twemu przyjacielowi Cieśli grozi niebezpieczeństwo.

— Co... co się stało?

— Chcą go dzisiejszej nocy zamknąć...

— Jakto? Skąd wiesz o tem?

— To długa historja. Nie mam teraz czasu, by ci ją opowiadać. Dano mi znać o tem. Gdzie się mogę z tobą zobaczyć? Każda minuta jest droga...

— Skąd mówisz?

Odrzekł, że jest w domu u siebie, niedaleko stąd. Obiecałem mu, że zaraz przyjadę; odszukałem Betty, która znowu zrobiła mi scenę, zaklinając się wśród łez, że nie chce mnie więcej widzieć,

— Jest też o czem mówić... przecie tu nie ma reporterów.

— Tak, tak... ale zapewne są szpicle. Teraz wszędzie pełno szpiclów. Zobaczycie.

Cieśla począł prosić zebranych, ażeby coś opowiadali: niechże Bartłomiej mówi o bezrobotnych, niech objaśni, co robi organizacja, jakie ma plany. A potem prosił Johna Colvera, siedzącego po jego prawicy, aby wygłosił kilka swych utworów.

John i jego przyjaciel Philipp, niebieskooki, piegowaty chłopak, wyglądający na gimnazjastę, poczęli opowiadać o przygodach agitatorów, ptaków niebieskich. Od kilku miesięcy pracowali obaj w obozach drwali i w kopalniach, zgromadzali potajemnie w lasach robotników i głosili im nową ewangielję wyzwolenia. Pracodawcy byli zorganizowani w całym kraju, — robotnicy ze swymi słabymi związkami zawodowymi przedstawiali siłę ludzi, którzy z łukami i strzałami idą na karabiny maszynowe. Hasłem było: stworzyć jeden wielki zwiazek zawodowy, a gdyby do tego nie doszło, można oczekiwać czasu, wobec którego dwadzieścia lat więzienia jest szczęśliwem wyjściem z sytuacji.

Cieśla zauważył:

— Nic nie szkodzi sprawie, jeśli jej zwiastunów wtrącą do więzienia.

— Ach, tak! — zaśmiał się niebieskooki chłopak — ale my zawsze staramy się o to, aby poza więzieniem byli tacy, którzyby mogli opowiedzieć, dlaczego innych zamknięto.

Potem John Colver opowiadał zabawną historyjkę o swym przyjacielu. Opowiadanie dotyczyło mniej propagandy a więcej wina lecz podobało mi się, ponieważ świadczyło o radości życia, jaką potrafią odczuwać ci ludzie.

Obaj schronili się podczas burzy do jakiejś stodoły i leżeli zakopani w sianie po same uszy, podczas gdy deszcz szumiał i bił po nakryciu ich schroniska. Naraz usłyszeli, że nadchodzi chłop, który zamierzał doić krowy. Człowiek ten — jak wyrozumieli — pokłócił się przed chwilą z swoją żoną a nie śmiał powiedzieć jej swego zdania i dlatego całą swą złość zaczął wywierać na krowy:

— Tak, tak! — wrzeszczał — masz rację... brzęcz, brzęcz, dopóki ci się podoba. — Nie chcesz przestać... bo się boisz, żebym

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk: Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496

i ja ci coś nie powiedział. Ma się rozumieć... przyszedłem późno... A cóż do licha, mam co minutę patrzeć na zegarek? Aha, zapomniałem kupić cukru! Pewnie... nie mam o czem innem myśleć jak o twoich poleceniach! Wódka? Może była i wódka, może piwo, a może wino?

Chłop postawił wiadro na ziemi i począł pięścią grozić cierpliwym krowom:

— Tak jest... jestem mężczyzną i pokażę ci, kto jest panem w domu. Będę pił, jak mi się będzie podobało, będę się zadawał z sąsiadami, jak mi się będzie podobało, kupię cukier, jeśli nie zapomnę — a jak ci się to niepodoba, kup sobie sama!

I w tym sensie szła przemowa dalej, chłop stawał się coraz rozmowniejszy... niewiadomo, czy pod wpływem własnej energji, czy też pod wpływem wina, które wypił, — aż młody Philipp, zapominając o wszelkiej ostrożności, wyciągnął głowę z siana i zawołał:

— Brawo, stary! Tylko nie zrzekać się swego prawa! Nie dajcie się zawojować swej kobiecie! Hurra!

Chłop zgłupiał... i stał bez ruchu z szeroko otwartemi ustami, a obaj z I. W. W. wymknęli się ze stodoły, śmiejąc się do rozpuku i nie czując, że siecze deszcz.

L.

Niebawem jednak małe towarzystwo spoważniało znowu. Cieśla doradzał Colverowi, aby opuścił zebranie, gdyż on, Cieśla, zachowywał się tak, że zwracał ogólną uwagę i że jest z pewnością śledzony. Korwski przytaknął, twierdząc, że niewątpliwie obserwują ich tajni ajenci. Ich oczom nie ujdzie ani jeden krok Cieśli i można przysiądz, że będą starali się wplątać go w jakąś awanturę a gdyby się to nie udało, wymyślą coś na jego szkodę. A gdy Cieśla spytał, co chciał przez to powiedzieć, odparł:

— Podsuną w to miejsce, gdzie przebywacie, dynamit albo sfałszują listy, mające dowieść, że planujecie akt gwałtu.

Prorok odezwał się:

— Człowiek tak musi żyć, aby świat wierzył jemu, a nie jego nieprzyjaciołom.

A potem dodał dziwne słowa:

— Jeden z pomiędzy was mnie zdradzi.

Oczywiście wrażenie, jakie wywołało to odezwanie się, było wielkie. Zmieszani i oburzeni poczęli wołać jeden przez drugiego:

— Towarzyszu... druhu... bracie... czy to ja?

I Hamby, człowiek o rozwiniętej silnie muskulaturze, spytał również:

— Czy to ja?

A Cieśla odrzekł:

— Powiedziałeś...

Rzecz zrozumiała, że wszyscy zerwali się i chcieli Hamby'ego wyrzucić, lecz Cieśla kazał im usiąść, mówiąc:

— Pozwólcie, aby sprawy potoczyły się swym torem, gdyż moce świata prędzej będą zniszczone, jeśli się je zostawi ich przeznaczeniu.

Jak się zdało, nie widział powodu, dla którego należałoby przerwać skromną zabawę.

Weszła Mary Magna, uśmiechnięta i położywszy na stole tort poziomkowy, poczęła go rozdzielać. A gdy obsłużyła już wszystkich, Cieśla rzekł:

— Nie będę już długo przebywał pomiędzy wami, moi przyjaciele, lecz wspomnicie o mnie, ilekroć zobaczycie te piękne, czerwone owoce i przypomnicie sobie moje posłannictwo, ilekroć będziecie pili ten wspaniały, purpurowy sok z gron winnych, który może o dwa dni za długo był więziony we flaszce.

Niektórzy rozśmiali się, inni mieli łzy w oczach. Zauważyłem, że Hamby podniósł się i wyszedł z pokoju. Wkrótce potem poczęto się rozchodzić. Carlin użalał się, że jego stara szkapa pracowała przez cały dzień i dotychczas jeszcze nie dostała paszy. Carlin był zaniepokojony — nie o siebie, ale o swego przyjaciela: podrywał się, ilekroć się drzwi otwarły. T. S. i Mary zabrali się, aby oglądać nocne zdjęcie w kinie. Nakoniec Cieśla odprawił pozostałą gromadkę, mówiąc, że chce pójść do biura Abella na modlitwę. Abell, Lynck i młody Meksykanin oświadczyli, że będą czekali na niego na ulicy.